

Grzegorz Klicki

Pojęcie cnoty moralnej w etyce Davida Hume’a

Słowa kluczowe: etyka, cnota, użyteczność, altruizm, emocje

Refleksja moralna od czasów starożytnych miała pojęcie „cnoty” za jedno z podstawowych. Zajmowali się nim na przykład Arystoteles i stoicy. W długowieczną debatę na temat tegoż pojęcia poważny wkład wniósł osiemnastowieczny myśliciel ze Szkocji, Dawid Hume.

W artykule chcę przedstawić szczegóły jego propozycji w zakresie teorii cnoty moralnej.

1. Pochodzenie cnoty moralnej

Nie da się powiedzieć nic na temat aretologii¹ Hume’a bez przypomnienia jego myśli wyjaśniającej pochodzenie moralności. Zagadnienie genezy moralności jest głównym celem jego badań etycznych – i to jest pierwsza rzecz, którą podkreślę. Hume nie chce swą refleksją etyczną odpowiadać na pytania praktyczne, a więc dotyczące tego, jak się powinno żyć i postępować, chce on zaś pokazać, czemu ludzie takie a nie inne postępowanie uznają za moralnie właściwe – jego cele są zatem czysto teoretyczne. Jak w innych dziedzinach filozofii, tak i w filozofii moralnej doświadczalne badanie faktów jest dla Hume’a podstawową metodą. Tak więc na kluczowe pytanie swej etyki: skąd pochodzi moralność? – Hume odpowiada przytaczając fakty (głównie historyczne i socjologiczne) i stawiając wyjaśniające je hipotezy lub formułując indukcyjne uogólnienia, które wyrażają wspólną wartość tkwiącą w owych faktach.

¹ *Arete* (z gr. bycie dobrym albo doskonałość czegoś) – bycie dobrym lub cnota człowieka.

Pierwszym z faktów, które obrał on sobie za przedmiot badań, jest „wartość osobista”, czyli zespół cech, jakie czynią z konkretnego człowieka jednostkę cenioną czy też akceptowaną przez innych ludzi². Na plan pierwszy wśród tych aprobowanych cech wychodzą, wedle Hume’a, skłonności społeczne, czyli po prostu życzliwość:

Wydaje się raczej zbyteczne dowodzić, że uczucia życzliwe, czyli miękkie, są godne szacunku i pozyskują sobie ludzkie uznanie i przychyłność, gdziekolwiek się pojawiają. Słowa *miłe we współżyciu, zacny, ludzki, współczujący, wdzięczny, przyjazny, wielkoduszny, dobry* i ich odpowiedniki istnieją we wszystkich językach i powszechnie oznaczają najwyższe zalety, jakie dostępne są naturze ludzkiej³.

Łatwo zauważyć, że człowiek, który posiada takie właśnie cechy, jest po prostu pożytecznym członkiem społeczeństwa. Jego miłe współżycie pozwala na przykład unikać konfliktów z innymi, zaność owocować może chociażby uczciwością, współczucie pomocą bliźnim w potrzebie, wielkoduszność hojnością itp. Użyteczność jest więc łączącą wszystkie te cechy wartością. Tak oto, analizując fakty (*resp.* cechy) powszechnie uważane za moralnie właściwe, stawia Hume hipotezę, że źródłem ich cenneści jest po prostu ich pożyteczność.

Następnie wskazuje on, że to, co pożyteczne, cieszy się wśród ludzi wielką akceptacją, a nawet samo nazywanie czegoś „pożytecznym” jest jednym z największych jej wyrazów:

Już kiedy chwalimy zwierzęta czy rośliny, mówiąc, że są pożyteczne i przydatne, to pochwała nasza i uznanie dotyczą pewnych ich właściwości. (...) Wehikuł, mebel, ubranie, dom, pomyślane tak, że dobrze służą potrzebie i wygodzie, są z tego punktu widzenia piękne i patrzymy na nie z przyjemnością i uznaniem. (...) Czyż można dobitniej wyrazić uznanie dla zajęć takich jak handel lub przemysł, niż ukazując korzyści, jakie przynoszą społeczeństwu? (...) A w ogóle, jakaż pochwała zawiera się w tym prostym epitecie pożyteczny! Jakież wyrzut w jego przeciwieństwie!⁴

Pożyteczność i szkodliwość czynów jest najważniejszym źródłem nazywania ich dobrymi i złymi moralnie – do tego wniosku doszedł Dawid Hume. Swój cel, jakim jest wyjaśnienie genezy moralności, w znacznym stopniu zatem

² „Zanalizujemy ów splot cech duchowych tworzących to, co w życiu potocznym nazywamy wartością osobistą. Rozpatrzmy wszystkie atrybuty umysłu, które czynią człowieka przedmiotem bądź szacunku i sympatii, bądź pogardy i nienawiści; wszystkie nawyki, uczucia i dyspozycje, które, gdy je komuś przypisać, implikują pochwałę albo naganę tej osoby (...)”; D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. A. Hochfeld, Warszawa 1975, s. 9.

³ Tamże, s. 11.

⁴ Tamże, s. 14–15.

zrealizował. Nie zrealizował go jednak do końca (nie wskazał wszystkich jej źródeł). Tego dokona w swoich dalszych rozważaniach o pożyteczności, w których wyjaśnia, dlaczego właśnie ona jest przez ludzi tak pożądana i ceniona.

Że człowiek *X* czy *Y* działa pożytecznie dla siebie, to rzecz niewymagająca wyjaśnień, nie trzeba też rozważać, dlaczego podoba im się owo działanie na własną korzyść.

Tych, co z takich egoistycznych pobudek usiłovali wyprowadzić całą moralność, Hume krytykuje jako nieliczących się z faktami⁵ oraz zniekształcających właściwy obraz uczuć moralnych. Uczucia te przecież każą aprobować czyny, które przynoszą pożytek innym ludziom. Sceptycy, pisze Hume, twierdzili, że takie prospołeczne postępowanie to coś, co wpoili szerokim masom ludzkim politycy, by nieco przyhamować ich naturalny egoizm, a tym samym uzdatnić je do życia z innymi ludźmi. Jest to jednak, twierdzi Hume, wizja niewiarygodna, gdyż tego, co zasadniczo przeciwne naturalnym skłonnościom, po prostu nie da się ludziom ani wytłumaczyć, ani zaszczyć:

(...) gdyby zaś terminy te wymyślili politycy, nie zdołaliby nigdy uświadomić ludziom ich treści ani też sprawić, by za ich pośrednictwem jakokolwiek idea dotarła do ogółu⁶.

Czyny społecznie pożyteczne (zorientowane na innych) oraz aprobata dla nich muszą więc wypływać z ludzkiej natury.

Hume przekonuje, że jest tak istotnie: „cnoty społeczne znamionuje naturalne piękno i powab, które od pierwszej chwili wyprzedzając wszelką edukację i wychowanie, czynią je w oczach nieoświeconej ludzkości godnymi szacunku i przyciągają powszechną sympatię” – czytamy w tekście *Badania dotyczące zasad moralności*. W szczegółach rozumowanie Hume'a wygląda w tej sprawie tak: (a) jest faktem, że zawsze i wszędzie aprobowane jest działanie na korzyść innych; (b) nie może być tak (gdyż stanowiłoby to sprzeczność w sobie), że choć aprobujemy samo takie działanie, to nie dotyka nas w jakiś sposób jego cel, czyli najzwyczajniej bliźni z jego szczęściem czy nieszczęściem; (c) a więc interes innych ludzi, ich los, powodzenia i porażki żywo nas obchodzą – taka jest po prostu nasza natura⁷.

⁵ Np. podobają się nam czyny moralne, które wydarzyły się w przeszłości, a które notują historycy, mimo iż, rzecz jasna, nie można z nich mieć żadnego pożytku w teraźniejszości.

⁶ D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, s. 56.

⁷ „(...) Pożytek, jaki cnoty te przynoszą ogółowi, stanowi główną okoliczność, z której czerpią swą wartość, to wynika stąd, że cel, do którego urzeczywistnienia zmierzają, musi w jakiś sposób nam odpowiadać i wiązać się z jakimś naturalnym uczuciem. Musi on podobać się, czy to ze względu na nasz interes własny, czy z tytułu szlachetniejszych motywów i racji”, tamże, s. 57.

Owo zainteresowanie losem innych Hume nazywa „poczuciem ludzkości”, czyli pewnego rodzaju współdoświadczeniem wszystkiego tego, co oni przeżywają.

Użyteczność czynów (głównie społeczna) oraz „poczucie ludzkości” zmuszające nas do jej aprobowania, to dwa źródła rozróżnień moralnych, czyli podziału czynów na dobre i złe. Obok nich Hume wyróżnia jeszcze dwa inne – z których pierwsze pojawia się w tekście *Badań dotyczących zasad moralności* pod nazwą „oddźwięku uczuciowego”; drugie zaś to coś, co można by nazwać „pięknem” czynu. Oddźwięk uczuciowy to zjawisko polegające na rozprzestrzenianiu się pozytywnych lub negatywnych uczuć wśród ludzi. Na widok czyjegoś szczęścia sami stajemy się w jakimś stopniu szczęśliwi, podobnie udziela się nam nieszczęście bliźniego⁸. „Piękno” czynów jest czymś, co sprawia, że stają się one wartościowe same w sobie, i pożytek z nich płynący schodzi jakby na drugi plan. Takie zjawisko cechuje choćby odwagę – przeczytajmy:

Wartość odwagi w oczywisty sposób zasadza się na tym, że jest ona użyteczna zarówno dla ogółu, jak i dla samego człowieka; każdy jednak, kto należycie wniknie w sprawę, dojdzie do przekonania, że cecha ta ma osobliwy blask, który w całości czerpie z siebie samej i z owej nieodłącznie jej właściwej wielkości. Postać, w jakiej wyobrażają ją malarze i poeci, każdym swoim rysem wyraża wzniosłość i niezachwianą wiarę w siebie, która przykuwa wzrok, przyciąga serce i sprawia, że dzięki oddźwiękowi uczuciowemu analogicznie podniosły nastrój ogarnia każdego widza⁹.

Cztery są zatem źródła moralności – afirmacja czynów pożytecznych, ich swoiste „piękno”, poczucie ludzkości, oddźwięk uczuciowy.

Jak się zdaje, wszystkie one dają się sprowadzić do wspólnego mianownika, który można by określić jako społeczna natura ludzka. Nasza ludzka natura ma charakter społeczny, co sprawia, że jeśli bliźniemu dzieje się jakieś nieszczęście czy cierpienie, to jego położenie budzi w nas smutek, czym dajemy znać, że nie jesteśmy wobec niego obojętni („poczucie ludzkości” i „oddźwięk uczuciowy” okazują się więc tym samym).

Następnie jest jasne, że w obliczu trudnej sytuacji bliźniego i naszej nieobojętności na nią musimy jakoś zareagować czynem w ten sposób, by ową sytuację bliźniemu poprawić. Nie jest nam obojętne położenie drugiego, więc idziemy mu z pomocą – te dwie rzeczy łączą się ze sobą naturalnie i bardzo ściśle, można więc powiedzieć, że „poczucie ludzkości” (czyli współdoświad-

⁸ „Czyż trudno nam ogarnąć rozumem, jaką siłę ma poczucie ludzkości i życzliwości? Albo też pojąć fakt, że sam widok szczęścia, wesela, powodzenia daje przyjemność, widok bólu, cierpienia, smutku wprawia nas w przykry nastrój?”, tamże, s. 63.

⁹ Tamże, s. 104.

czanie radości i smutków innych ludzi) i „czyn pożyteczny społecznie”, jeśli nawet nie są tym samym, pozostają ze sobą w najmocniejszym związaniu. Jeśli jednak natura nasza jest taka, że skłania nas do działania korzystnego dla innych, to czyny takie nie mogą się nam nie podobać, stąd właśnie pochodzi ich – jak pisze Hume – „powab i piękno”. Te estetyczne cechy działań prospołecznych są zatem konieczną pochodną „poczucia ludzkości”.

2. Przykłady cnoty moralnej

Społeczny charakter ludzkiej natury jest przeto tym, z czego – według Hume'a – pochodzi moralność, z jej nakazami i zakazami, ze wszystkim, co ma za cnoty. Te ostatnie Hume dzieli na dwie wielkie grupy: cnoty dotyczące podmiotu, który je posiada, i cnoty dotyczące relacji jednostki ludzkiej z innymi. Do pierwszej grupy zalicza się, pisze Hume, choćby ostrożność:

(...) jest to najważniejsza z cnót potrzebnych nie tylko do osiągnięcia sukcesu, ale i do tego, by uniknąć niepowodzeń i rozczarowań. Bez niej, (...) największe talenty mogą przynieść człowiekowi zgubę¹⁰;

Innymi cnotami z kategorii podmiotowych (korzystnych wyłącznie dla ich posiadaczy) są pracowitość i oszczędność. Kto się nimi odznacza, ten może osiągnąć prawdziwy sukces w życiu, na przykład finansowy czy społeczny (zajmując jakieś eksponowane stanowisko).

Uczciwość, wierność i rzetelność to cechy, które zapewniają mającemu je człowiekowi zaufanie innych. Siła charakteru natomiast pozwala na oparcie się najprostszym przyjemnościom i dążność do realizacji większych celów życiowych. Widzimy zatem, że użyteczność jest tu znów wartością kluczową, chociaż wcale nie jest to użyteczność społeczna, lecz, jak się wyraziłem, podmiotowa. Cenimy ją jednak bardzo mocno, bo działa tu oddźwięk uczuciowy¹¹, sprawiający, że cnoty, które predysponują bliźniego do osiągania sukcesów, podobają się nam, budzą przyjemne wyobrażenia (o powodzeniu, bogactwie, poważaniu).

Istnienie cnót podmiotowych nie tylko nie naprowadza Hume'a na myśl o tym, że egoistyczne wyjaśnienie moralności jest słuszne, ale wprost przeciwnie – przekonuje go, że jest to stanowisko całkowicie błędne. Właśnie te cnoty dowodzą, że cenimy nie tylko to, co przynosi szczęście nam samym, ale także to, co daje je naszym bliźnim – ich powodzenie, z którego nie mamy kompletnie nic (w materialnym sensie), szczerze nas raduje, naucza Hume.

¹⁰ Tamże, s. 82.

¹¹ „Poczucie ludzkości” i „piękno czynów” również, bo przecież współdoświadczamy dobra, jakie jest udziałem posiadaczy tych cnót.

W grupie cnót podmiotowych znajdują się też takie, których podstawowym rysem jest „piękno”¹². Ich przykładem są wszystkie te cechy i zachowania, które charakteryzują się poczuciem własnej godności. Wzorcowo, pisze Hume, realizowali te cnoty Aleksander Wielki i Medea¹³. Ten pierwszy miał wielkie poczucie dostojęstwa, mniemał, że gdziekolwiek się pojawi, tam spotyka poddanych. Medea zaś, pytana o to, na czym się oprze w walce przeciw swoim wrogom, odpowiedziała: „na sobie samej, na sobie samej i to wystarczy”; dała tym, pisze Hume, przykład autentycznej wzniosłości. Takie cnoty godnościowe charakteryzują się wewnętrznym pięknem – przeczytajmy:

Pewna ilość wielkodusznej dumy i poczucia wartości własnej tak jest niezbędna, że ich brak sprawia wrażenie tak samo przykre, jak brak nosa czy jakiegoś innego istotnego elementu twarzy lub ciała¹⁴.

Wesołość oraz spokój ducha to cechy podmiotowe, które wprawdzie nie należą do tych, by tak rzec, „godnościowych”, ale należą do cnót, które cenimy bez względu na pożytek. Wesołość potrafi rozbudzić towarzystwo, gdyż bardzo mocno udziela się innym. Człowiekowi, który potrafi się cieszyć i żartować, życie płynie przyjemniej niż temu, kto ma smutną naturę, – a ponadto swą radością „zaraża” on innych, tak że i im jest przyjemniej.

Cnota spokoju ducha, czyli dystansu wobec przeciwności losu, wobec dóbr materialnych, zawsze budzi prawdziwy podziw. Wreszcie cnota dobrego smaku, wrażliwości na piękno, jest czymś niezwykle cenionym, choćby dlatego, że pojawia się bardzo rzadko. Dzieła poetów – ludzi nią obdarzonych – potrafią zapewnić im nieśmiertelność (w pamięci ludzkości).

Obok tych, jak się wyraziłem, podmiotowych cnót, istnieją też takie, które koncentrują się nie na dobru ich posiadacza, ale na dobru (*resp.* przyjemności) innych ludzi:

Dobrze ułożeni ludzie zachowują się tak, jakby czuli do siebie wzajemny szacunek; nie okazują nikomu pogardy; nie ujawniają swoich przewag; uwagę darzą każdego po kolei; rozmowa w ich gronie toczy się gładko, nikt się nie irytuje, nikt nikomu nie przerywa, nikt nie szuka zwycięstwa za wszelką cenę i nie przybiera póz wyższości. Te oznaki uprzejmości i kurtuazji są bezpośrednio przyjemne dla innych, niezależnie od względu na ich użyteczność i korzystne skutki: zjednują sympatię, pogłębiają szacunek i nadzwyczaj podnoszą wartość osoby, która się nimi kieruje¹⁵.

Dobre wychowanie i grzeczność to – jak widzimy – poważne zalety, które bezpośrednio służą nie tym, którzy je posiadają, ale obcującym z ich posiadaczami

¹² Hume nazywa je „cechami bezpośrednio przyjemnymi dla nas samych”.

¹³ Bohaterka tragedii Eurypidesa.

¹⁴ D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, s. 103.

¹⁵ Tamże, s. 112.

bliżnim. Kto je posiada, ten wcale nie musi czerpać z nich jakiejś korzyści (*resp.* przyjemności) bezpośredniej – przecież by cnoty te praktykować, trzeba powściągać naturalne emocje i ambicje. Jeszcze bardziej potrzebna jest owa powściągliwość, jeśli chcemy realizować inną nadzwyczaj ważną cnotę z kategorii „przyjemnych dla innych”, mianowicie skromność. Pojawia się ona wtedy w postępowaniu ludzkim, kiedy nie żyjemy nadmiernej wiary w prawdziwość naszych przekonań oraz kiedy szanujemy innych. Jest ona niezbędnym warunkiem uczenia się, bo przecież by to robić, trzeba wpięrw uznać swą niewiedzę. Nic innego, tylko właśnie skromność sprawia, że relacje międzyludzkie stają się lepsze, przez to – na przykład – że dzięki niej uważnie słuchamy tego, co drugi ma do powiedzenia. Poza tym nie ma, według Hume'a, lepszej od niej tamy chroniącej przed zalewem impertynencji w społeczeństwie; życie w nim stałoby niemal niemożliwe, gdyby każdy wynosił się nad innego ze swym poglądem w jakiejś sprawie, ze swą mądrością itp.

Poczucie przyzwoitości natomiast to cecha wartościowa, którą konstytuuje, jak czytamy w *Badaniach*, „należyty wzgląd na wiek, płeć, pozycję i stanowisko w świecie”. Błyszczcy ona specyficznym pięknem, bo każe człowiekowi zachowywać się zgodnie ze swym charakterem, na przykład mężczyznom po męsku, czyli chociażby odważnie, stanowczo, zdecydowanie itp. Wreszcie schludność to cnota, która wiele wnosi do życia społecznego przez to, że posiadający ją człowiek pod pewnym względem owo życie upiększa. Osoba schludna jest najzwyczajniej przyjemna dla innych. Ostatnią rzeczą, o jakiej wspomina Hume wymieniając cnoty moralne, jest coś, co nie ma ustalonej nazwy, a mimo to ma ogromne znaczenie, wnosząc sporą wartość do życia społecznego:

Jest to jakieś wzięcie, jakiś urok, swoboda, ujmujący styl bycia, jakieś nie wiadomo co, czego niektórzy mają więcej niż inni i co bardzo się różni od zewnętrznej piękności i urody, mimo to chwyta nas za serce równie niemal nagle i mocno¹⁶.

Jest to, jak się zdaje, pewien urok osobisty, swoiste ciepło bijące z oblicza, z czynów.

Czy ta różnorodność cnót – od czynów humanitarnych po urok osobisty – pozwala na podanie ogólnej definicji cnoty? Hume decyduje się na zaproponowanie takiej – czytamy w jego *Badaniach*:

Definiuję cnotę jako wszelkie działanie lub wszelką cechę umysłu, które wzbudzają w obserwatorze przyjemne uczucie aprobaty, występek zaś jako to, co wzbudza przeciwieństwo tego uczucia¹⁷.

¹⁶ Tamże, s. 119.

¹⁷ Tamże, s. 145.

Takie określenie jest wedle niego najlepsze, gdyż obejmuje wszystkie przejawy „dobra”, jakie pojawiają się w życiu jednostek ludzkich i społeczeństw. Podpada pod nią dobro, które możemy czynić, jeśli tylko tego zechcemy, jak i to, na które nie mamy wpływu (np. przyrodzone talenty); podpada pod nią dobro natury praktycznej, ale i takie, z którego życie praktyczne nie ma nic itp. Podobnie mieści ona w sobie wszystkie rodzaje aprobaty – od szacunku, jaki budzi poczucie godności, po wdzięczność i sympatię.

3. Status psychologiczny cnoty moralnej

W swych badaniach moralnych szczególnie dużo miejsca poświęca Hume analizie władzy wewnętrznej w człowieku, powodującej, że pewne zachowania i cechy uznajemy za cnoty¹⁸. Po gruntownym przemyśleniu problemu wysuwa autor twierdzenie, że władzą tą są wyłącznie emocje. Rozum wprawdzie też ma swój udział w działaniu moralnym, ale nie dotyczy on jego istoty. Cała rola intelektu sprowadza się tu do kwestii poznawczych: to on poucza, co jest pożyteczne. Ujrzenie jednak wartości moralnej, czyli cnoty, w tym, co pożyteczne, jest już sprawą emocji. Oczywiście i sąd poznawczy rozumu, i wartościujący akt emocji to dwa „zdarzenia” dziejące się jednocześnie, przenikające się wzajemnie, by tak rzec.

Kiedy intelekt rozpoznał, co jest dobre (*resp.* pożyteczne) dla bliźniego, emocje, takie jak życzliwość do niego, przyjaźń czy nawet miłość, powodują, że widzimy w owej pożyteczności dobro. Gdyby nie działały tu emocje, to wszystko, czym byśmy dysponowali, byłoby rozumową wiedzą o pożyteczności. Jak każda inna wiedza tego rodzaju – np. geograficzna, logiczna – byłaby ona obiektywna w znaczeniu: obojętna, „zimna”, czysto faktograficzna; zdanie „ten czyn przyniesie korzyść bliźniemu” byłoby po prostu konstatacją faktu, taką samą jak w przypadku zdania geograficznego: „Wisła jest rzeką w Polsce”. Działanie moralne nie jest taką konstatacją (choć ją w sobie zawiera). Hume obrazuje to na konkretnym przykładzie. Każe mianowicie rozważyć istotę występku, jakim jest niewdzięczność. Pojawia się ona w każdej sytuacji, gdy ktoś na uczynione mu dobro odpowiada złem czy choćby tylko nieprzychylnością. Załóżmy teraz, poleca Hume, że niewdzięczność jest faktem rozpoznawanym i opisywanym przez rozum, po czym spróbujmy go wskazać. Jedynym, co może przywodzić na myśl jednostkowy fakt, jest tu wewnętrzny stan umysłu osoby niewdzięcznej, na przykład obojętność czy lekceważenie. Jednakże skutkiem twierdzenia, że niewdzięczność jest tym samym, co te stany

¹⁸ Właściwa część *Badai dotyczacych zasad moralności* zawiera specjalny „dodatek”, w którym autor podejmuje ten problem.

umysłu, jest wniosek, iż gdy tylko one się pojawiają, pojawia się też i ona¹⁹. Tymczasem nie! – istnieją przypadki, gdy obojętność czy lekceważenie nie są niewdzięcznością. Stają się nią dopiero wtedy, gdy pojawiają się w odpowiedzi na doznane dobro. Może to nasuwać myśl, że niewdzięczność jest nie tyle związana z faktami, ile z relacją między nimi, czyli również z czymś, co wykrywa intelekt. Relację tę stanowi dysproporcja czy też przeciwieństwo między dobrem uczynionym drugiemu a obojętnością, jaką on na nie reaguje. Niewdzięczność jednak nie może być tym samym, co owa dysproporcja, naucza Hume, bo jeśliby była, to towarzyszyłaby jej nieodłącznie. A znamy przecież przypadki, gdy zachodzi dysproporcja, ale nie niewdzięczność. Czytamy w *Badaniach*:

Wyobraźmy sobie, że jakiś człowiek jest mi niezyczliwy lub działa na moją szkodę, ja zaś odpłacam mu obojętnością: mamy tu taki sam stosunek przeciwieństwa, a mimo to postępowanie moje może często przynosić mi zaszczyt²⁰.

Sądy typu „to jest występek”, „to jest cnota” nie są więc w żadnej mierze poznawczymi, prawdziwymi lub nie, aktami rozumu, są zaś emocjonalnymi reakcjami na nie. Określenie czegoś niewdzięcznością nie jest poznaniem tego czegoś, ale jest afektem przez poznanie obudzonym. Rozum wykrywa jakąś dysproporcję między tym, że jeden człowiek pomógł w czymś drugiemu, a ów drugi nawet mu za to nie podziękował; jednocześnie pojawia się w nas oburzenie takim zachowaniem, czyli po prostu emocje. Dopiero w nich tkwi źródło oceny moralnej tego postąpienia. W tym przypadku będzie to oczywiście ocena negatywna, niemniej oceny pozytywne – dotyczące cnót – również mają taki czysto afektywny charakter. Rozumowe dochodzenie do prawd o faktach i relacjach jest zawsze przechodzeniem od tego, co znane, do tego, co nieznanne. Końcowym wynikiem operacji poznawczej jest zawsze nowa informacja. Nic podobnego nie zachodzi wtedy, gdy oceniamy coś pod kątem moralności – by wydać prawomocnie taką ocenę, trzeba znać wszystkie okoliczności, w jakich pojawiło się to, co jej podlega. Zdanie „*x* jest odważny” nie opisuje żadnej właściwości *x*-a, która nie byłaby nam znana po tym, jak już ujrzeliśmy czyny, które skłoniły nas do jego wypowiedzenia. Zdanie to jest tylko wyrazem naszego podziwu i akceptacji, czyli emocji, jakie obudziły się w nas, gdyśmy upewnili się, że *x* potrafi stawiać czoła wrogowi na froncie wojennym, że potrafi wyrażać publicznie własne zdanie, odmienne od tego, jakie panuje powszechnie etc. Różnica między zdaniami o faktach a zdaniami o cnotach i występkach moralnych jest zatem zasadnicza.

¹⁹ Podobnie ilekroć myślimy o Wiśle, myślimy o rzece w Polsce.

²⁰ D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, s. 144.

Streszczenie

Główne cele etyki Hume'a mają charakter teoretyczny, to znaczy, że nie pokazuje on, jak żyć moralnie, ale wyjaśnia, dlaczego takie a nie inne zachowania uważamy za moralnie właściwe. Hume odpowiada na to pytanie analizując fakty socjologiczne i historyczne. Jak w innych dziedzinach, tak i w badaniach etycznych jest on empirykiem. Na początku bada przymioty osobiste, które czynią z konkretnego człowieka kogoś cenionego przez innych ludzi. Takim przymiotem jest – według Hume'a – skłonność społeczna (prospołeczna), a ściślej: życzliwość, współczucie, przyjaźń. Według Hume'a, wartością wspólną tych cech jest ich społeczna użyteczność i to właśnie ona czyni z nich cnoty moralne. Społeczna użyteczność jest podstawowym źródłem moralności, ale oprócz niej są też inne, jak uczestnictwo w radościach i smutkach bliźnich (pewien rodzaj empatii), rozprzestrzenianie się uczuć wśród ludzi i swoiste piękno czynów. Zgodnie z definicją Hume'a, za „cnotę moralną” może uchodzić wszystko to, co w człowieku budzi przyjemne uczucie aprobaty. Taka definicja zawiera duży zbiór różnorodnych cech, od schludności, przez pracowitość, do poczucia własnej godności. Określenie czegoś mianem cnoty jest wyłącznie emocjonalną reakcją na poznane przez rozum fakty. Nie jest opisem faktów, nie zawiera żadnej informacji o nich.